Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 259.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

CZWARTEK 19 Listopada 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
17	6	27" 11''' 434	— 7° 8	1, 01	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda	
	2	11, 122	— 0, 8	1, 15	Południowy ,,	,,	
	10	10, 386	— 6, 6	1, 12	ZPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń 26 Października.* —

Nasz jlny inspektor rządowych kolei żelaznych, pan Negrelli, uda się w przyszłym miesiącu do Paryża, w celu naradzenia się z inżenierami Stevenson i Dubateau względem kanalizowania międzymorza Suez, do czego plany już są ułożone.

— *Medyolan 26 Października.* —

Tutejsza gazeta donosi: Jak w prowincyi Pavia, pozrywane zostały i w prow. Lodi tamy zasłaniające od wylewu rzeki Po, i woda doszła d. 19 paźdz. pod Placencyą do największéj wysokości w tem stoleciu. Powódź rozszerzyła się na wszystkie okolice prócz wyżéj położonéj okolicy Orio i Corte San Andrea. Droga rzymska na przestrzeni od Fombio aż do Tresenda i St. Rocco zalana była wodą.

— *Hollandya.* —

Różnemi już czasy usiłował rząd hollenderski korzystać z kopalni złota na pobrzeżu Gwinei, nigdy to jednak nie udało mu się, szczególnie z powodu niepomyślnych klimatycznych wpływów tego kraju na górników. Gazety hollenderskie zapewniają, że przeszłego lata wysłał rząd do Niemiec zdolnego urzędnika z ministerstwa osad, dla nakłonienia ku temu celowi kilku ukształconych górników z saskiéj szkoły górniczéj w Frejburgu. Usiłowanie to powiodło się teraz zupełnie, i odjazd tych Niemców do Gwinei ma nastąpić na początku przyszłego roku.

— *Paryż 31 Października.* —

Lord Normanby miał w niedzielę długą konferencyę z królem; wskutku téj audyencyi p. Guizot zpowodowany został do zawieszenia zamierzonéj modyfikacyi gabinetu.

Flota admirała sir Wiliam Parker opuściła dnia 16 rzekę Tag, udając się ku zachodowi z zapieczętowanemi rozkazami.

W dziennikach Marsylskich z dnia 27 czytamy: angielski okręt pakietowy kompanii wschodniéj *Ariel*, wyjechał z Alexandryi dnia 20 b. m. o godz. 12 i 35 minut w południe, i przybył wczoraj o godz. 8 wieczór na zatokę Friul. Ten pakiebot przywiozł do Marsylii depesze z Indyj wschodnich dla dzienników, które natychmiast wyprawione zostały nadzwyczajnemi gońcami do Londynu. Depesze pod tąż datą musiały być wysłane jednocześnie z Alexandryi do Tryestu na pakiethocie oddanym pod rozporządzenie pana Waghorn.

Z Algieru piszą pod dniem 22 b. m.: »Parowa fregata *Kacyk*, przybyła z Oranu, doniosła, że jeńcy arabscy, którzy mają być wymienieni za jeńców francuzkich, znajdujących się w deirze, przybyli do zachodniéj prowincyi i wysłani być mieli do granicy.

»Powszechnie sądzą w téj prowincyi, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczęte zostaną zaraz po wymianie jeńców. Pogłoski wojenne już obiegały na granicy, i przedsiębrano nadzwyczajne środki w Tlemsen, aby stawić czoło Abdelkaderowi, który uorganizował dość znaczny korpus wojska w stronie Tazza. Broni i amunicyi dostarczono mu właśnie z Gibraltaru, gdzie utrzymuje ajentów. W tym stanie rzeczy jenerał porucznik Cavaignac zgromadza znaczne siły w Lalla-Magrnia.

»Kilka pogranicznych pokoleń, które zaczęły się do nas zbliżać w ostatnich czasach, wahają się teraz i zdają się oczekiwać na wypadki. Widocznem jest, że Abd-el-Kader kazał im zapowiedzieć blizkie swe przy[illegible].«

Hiszpański pułkownik Ramon [illegible] Z[illegible] aresztowany został w Chalons jako jeden z najczynniejszych ajentów hrabi Montemolin.

P. Leverrier otrzymał polecenie do odbycia podróży naukowéj, aby poznać narzędzia w niemieckich obserwatoryach astronomicznych.

Słychać, że nastąpiło polityczne zbliżenie się między angielskim i francuzkim gabinetem i lord Palmerston zaproponował, aby wspólnie z Francyą uporządkować kwestyę mexykańską. Ale ta wieść znajduje mało wiary.

— *Dnia 1 Listopada.* —

Commerce donosi, że poseł angielski miał w dniu 26 długą konferencyą z królem, i że po téj konferencyi trzy nastąpiły [illegible]: mar-

szałek Soult odmówił po prostu swéj dymissyi, hr. Rossi nie chce być ministrem oświecenia, a od hr. Jarnac z Londynu nadeszła d. 27 depesza potwierdzająca objawienia z strony lorda Normanby królowi uczynione, to jest, że p. Peel z swemi przyjaciołmi politykę wigów w kwestyi hiszpańskiéj w zupełności popierać będzie.

Według korrespondencyi gaz. *Times*, Infant Don Enrique miał objawić życzenie powrócenia do Madrytu, gdzie ma być awansowany na admirała.

— *Dnia* 2 *Listopada.* —

O podróży xięstwa Montpensier z Bayonny, nie nadeszły tu jeszcze żadne wiadomości. Z Bajonny donoszą jeszcze o ich tam pobycie, że królewicz dał dnia 22 objad na 80 osób, na który i władze miejscowe były zaproszone. Wieczór xięstwo Montpensier zaszczycili teatr swoją obecnością. Nazajutrz miasto wyprawiło na ich cześć wspaniałą ucztę, na któréj xiężna pierwszego kontradansa tańczyła z Merem Bajonny, a xżę Montpensier z jego córką.

Constitutionnel donosi, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się na nowo między Montevideo i Buenos-Ayres; jest to pierwszy skutek układów, jakie pan Hood z Rosasem i Oribem zawarł, a których w Montevideo przyjąć nie chciano. Jakkolwiekbądź, Oribe pierwszy rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, uderzył na Maldonado, ale ze stratą odparty został.

Moniteur donosi, że królestwo Jmć i familia królewska przesłali ministrowi rolnictwa i handlu 120,000 fr. na wsparcie dotkniętych powodzią. Prócz tego król, królewiczowie i xiężniczki przeznaczyli oddzielne summy dla dotkniętych powodzią w ich dobrach.

Minister robót publicznych, pan Dumon, i podsekretarz stanu, p. Legrand, wyjechali ztąd w sobotę do Bruxelli, aby wspierać środki, które towarzystwo Północnéj kolei przedsiębierze, aby służbę na téj linii ulepszyć.

Dz. *Portfeuille*, który najpierwéj nominacyę p. Guizot na prezesa ministrów w miejsce marszałka Soult, jako w krótce nastąpić mającą zapowiedział, wynurza się w wczorajszym numerze w następujący sposób: »Gdy ów artykuł był pisany, stosowny był stan rzeczy. Ale w polityce stan rzeczy zmienia się niekiedy lub modyfikuje stosownie do zmiany wypadków lub umysłów. Zachodzi niekiedy zmiana chęci, nieprzewidziana przeszkoda, niespodziewana okoliczność, które udaniu się najrozsądniejszych i najnaturalniejszych kombinacyj szkodzą. Gabinet pozostaje w teraźniejszym swoim składzie, i nie sądzimy, aby przed zgromadzeniem izb jaka w nim zmiana zajść miała. Zresztą gdyby nastąpiła zmiana prezesa, nie zaszłyby jednak wielkie zmiany w gabinecie; ministerstwo liczy bowiem dostateczną liczbę znakomitych członków, z których korona wybrać może prezesa.« — *Portfeuille* uważany jest za zaufany organ ministerstwa.

— *Londyn* 31 *Października.* —

W skutku spóźnionego przybycia gońca pana Waghorn z pocztą indyjską przez Tryest, tryumfują *M. Herald* i inni obrońcy drogi przez Marsylię, tembardziéj, że francuzki parostatek *Ariel* opuścił Alexandryę o 15 minut późniéj niż parostatek angielski *Ardent*, i przeszkodzony przez niepogodę, potrzebował do Marsylii 6 dni i 5 godzin, podczas gdy przy pogodzie odbyć może tę podróż w pięciu a najwięcéj w 5½ dnia. Prócz tego w skutku powodzi we Francyi, goniec marsylski stracił pół dnia czasu, pomimo to jednak podróż ta z Alexandryi do Londynu odbytą została w 8 dniach i 12 godzinach.

Times donosi z Bajonny o postępowaniu tamecznego konsula angielskiego w czasie wjazdu xstwa Montpensier, że takowe było bardzo uderzającem. W skutku otrzymanéj instrukcyi, nie tylko zaniechał zatknięcia bandery angielskiéj, co w czasie obecności członka królewskiéj familii nigdy nie zaniedbywaną jest grzecznością, ale i konsulat był zamknięty i konsul nie był obecny.

Ibrahim Pasza po swym powrocie z Anglii, przesłał tu dwóch swoich synów na wychowanie, powierzając ich panu Heldenmeier, rektorowi szkoły Pestalozzego w Worksop.

Parowa fregata *Gladiator* odpłynęła onegdaj z Portsmouth do Lisbony z ważnemi jak mówią, depeszami admiralicyi dla admirała Parker, dowódzcy eskadry angielskiéj na morzu Śródziemnem. Równoczesne odpłynienie pułkownika Wylde w to samo miejsce, jak i wiadomość o zamierzonem powiększeniu tamecznéj eskadry, przekonywają, że rząd troskliwe daje baczenie na wypadki w Portugalii.

Uchwały onegdajszéj narady gabinetowéj, które *Gazette* jako postanowienia wczorajszéj rady tajnéj ogłasza, potwierdzają to co *Times* przed kilku dniami doniosła. Parlament nie zgromadzi się przed 12 stycznia i porty do wolnego dowozu zagranicznego zboża nie będą otwarte. Zwołanie parlamentu przy teraźniejszym stanie rzeczy, mówi *Times*, szkodziłoby właśnie celowi, w jakimby nastąpiło. Nieszczęśliwy stan Irlandyi wymaga usilnie obecności swych reprezentantów. Obręb ich działania jest teraz w hrabstwach i miastach, nie zaś w Londynie. Mają oni działać nie zaś rozprawiać. Mają oni obowiązki do spełnienia, a te są miejscowemi nie zaś parlamentowemi. Co do otworzenia portów, powtarza *Times* co już powiedziała, że obawy o przyszły niedostatek są bezzasadne, i takich środków Anglia nie potrzebuje, aby się w dostateczne zapasy zboża zaopatrzyć.

— *Madryt* 28 *Października.* —

Nawet wyższe klassy oburzone są na postępowanie xcia Rianzares, zbyt zuchwałe względem rodziny królewskiéj. Jeden z posłów wstawiał się był za dwoma rodaczkami swemi, znakomitemi wprawdzie damami co do stopnia, ale dwójznacznéj reputacyi, aby zostały na bal

do zamku zaproszone. Atoli minister spraw zagranicznych odmówną udzielił mu odpowiedź, powołując się na to, że sama królowa oświadczyła, iż sobie nie życzy widzieć te damy u siebie. Z tem wszystkiem znajdowały się one na tym balu i tu dopiero wykryło się, że je xiążę Rianzares zaprosił. Prezes rady ministrów musiał dać za to owemu posłowi piśmienne zadosyć uczynienie.

Dekret, mocą którego xżę Rianzares miał być wyniesiony na godność xięcia krwi królewskiéj, był już ułożony, ale ze względu na powszechną ku niemu niechęć, nie śmieli go dotąd ministrowie do podpisu królowéj przedstawić.

Onegdaj wszystkie wojska ustawione były w paradzie na Prado i przed bramą Atocha O god. 3 przybyła konno królowa w towarzystwie swego małżonka, jego ojca i licznych jenerałów, i przejeżdżała szeregi.

Jlny kapitan Gallicyi ruszył z wojskami swemi nad granicę Portugalii.

Rozmaitości.

PRZYGODA W LASACH PÓŁN. AMERYKI.

Przebywszy dwa miesiące nad brzegami jeziora Champlain, opuściłem kolonię, w celu zwidzenia zachodnich okolic. Chciałem przeniknąć do owych lasów odwiecznych, zamieszkałych przez niezlęknionych strzelców, tułających się po niezmiernych Sawanach, owe ostatki plemion indyjskich, co to obawiając się zbliżenia białych twarzy, spoglądają na postępy cywilizacyi okiem rozbitka, któremu pędzący bałwan pochłonięciem grozi. Przewidywałem wprawdzie oczekujące mnie niebezpieczeństwa; przeciwności i trudy, lecz nie mogłem dłużéj oprzeć się życzeniu, przebieżenia tych płaszczyzn niezmierzonych, które według opisu podróżnych, jak oko zasięgnąć może, zielone roztaczają łany, widzenia tych rzek, które rozległym równają się morzom; chciałem ujrzeć okolice, gdzie roślinność tak jest silną, że osty i krzewy pól naszych wielkiemi tam stają się drzewami i gdzie w dzikiéj harmonii żyje ptastwo pięknopióre.

Wyobraźnia moja marzyła tylko o niebezpiecznych przedsięwzięciach, o romantycznych przygodach; pobyt mój w owych rozległych przestworzach, wśród milczenia i ciszy puszczy, nasuwał mi kolejno przyjemne lub posępne myśli. Niezmierzoność pustyni, orkan wykorzeniający ogromne drzewa i w dalekie je zanoszący strony, lamparty, alligatory, grzechotniki, stawały przed umysłem moim w poetycznych charakterach nie poznanego jeszcze niebezpieczeństwa.

Ukołysany temi romantycznemi uczuciami, radośnie opuściłem spokojne moje mieszkanie i zwróciłem się ku zachodowi. Pierwsze dni mojéj podróży nic mi godnego uwagi nie nastręczyły. Około ósmego dnia dostałem się w dziką okolicę nazwaną *„krwawą doliną“*. Okropne to nazwisko nadano temu miejscu przed kilku laty jako widowni strasznego wypadku. Czerwone skóry napadłszy tu na 30 anglików, okrutnie ich wymordowali, nie szczędząc ni kobiet ni dzieci.

Wycieńczony znużeniem, nie zdolny paść się dalej, do nitki zmoczony, gdyż torowałem sobie dnia tego drogę przez bagna, z których zaledwie koń mój mógł się wydźwignąć, wszystkie te okoliczności połączywszy się, kazały mi noc w téj okropnéj przepędzić dolinie. Uwiązawszy konia przy drzewie i dawszy mu nieco liści kukurydzowych, wyszukałem suchego drzewa i liści, rozniecilem ogień, aby przygotować wieczerzę, którą z apetytem podróżnego spożyłem.

Słońce skryło się z blaskiem za górami zachodu. Noc otoczyła mnie swą zasłoną; drzewo tak ułożyłem na ogniu, iż noc całą mógł się palić, następnie przyrządziłem sobie posłanie pod pysznym dębem, gdzie spodziewałem się we śnie pokrzepić i po trudach podróży wypocząć. Lecz uroczysta cisza w około mnie panująca, przerywana niekiedy świstem wiatru, który z szumem od zachodu pędził, oka mi zmrużyć nie dozwalały, a wyobraźnia przywołała wspomnienie niezliczonych przykładów mordów w tych okolicach dokonanych, a których sprawcami byli mieszkańcy puszczy. Nie mogłem oprzeć się pewnemu uczuciu bojaźni; widząc się samotnym w tym lesie. Bojaźń, powiększająca przedmioty, wzięła przewagę nad rozumem i odwagą.

Zdołałem nakoniec uspokoić moje wzruszenie i sen zmysły opanował, gdy w tem zdawało mi się, że słyszę lekko około siebie poruszające się liście. Podniosłem ociężałe powieki i ujrzałem indyanina, stojącego pod tymże dębem, który jeszcze ślady krwi zachował i tak niespokojnych mnie nabawił myśli. Indyanin stał milczący, niewzruszony, można go było wziąć za posąg, gdyby oczy nie były wzniesione.

Przy padającym na niego blasku księżyca, łatwo poznać mogłem ubiór czerwonéj skóry. Na zupełnie prawie nagiem ciele,, w kilku kolorach oznaczone były symbola smierci. Ogolona głowa zachowała jeden tylko kosmyk włosów, który mieszkańcy lasów, jakby dla wezwania swych nieprzyjaciół do wydarcia go im zostawują; kosmyk ten ozdobiony był wielkiem piórem, którego koniec na ramiona spadał. Biodra ściskał pas, na którym wisiał tomaharok i długi nóż myśliwski; pewien rodzaj sandałów ze skóry jeleniéj, pokrywał nogi aż do kolan, fuzya i łuk dopełniały uzbrojenia. Indyanin zdawał mi się być wielkim i silnym, dobréj budowy, postawy szlachetnéj, pełnéj godności.

Błyszczące jego oczy, we mnie wlepione, oczarowały i odurzyły mnie niejako. Nie zrobiłem najmniejszego poruszenia, nie mógł więc indyanin dostrzedz mego czuwania. Niepodobna mi skreślić wszystkich do duszy tłoczących się uczuć; krew, zda się, zastygła w żyłach, zaledwie oddychałem; myśli się pomąciły; byłem jakoby zgnębiony. Minęło kilka minut.... Indyanin pozostawał w tem samem położeniu i zacząłem nareszcie mniemać, że wojownik, który mnie tyle przerażał, był tylko utworem mojéj wyobraźni. Godzinę przeszło znajdowałem się w téj trudnéj do pojęcia, nieopisanéj trwodze, a żadne poruszenie tego mieszkańca lasów nie zapewniło mnie o jego istnieniu i życiu.

Znużone oczy zamknęły się na chwilę, a gdym je znów otworzył, nie ujrzałem już okropnego indyanina, i teraz dopiero mocno byłem przekonany, że tylko imaginacya moja obraz jego wywołała.

W każdym innym razie, podobny wypadek spędziłby sen z oczu moich i przez noc pozostałą: lecz znużenie moje w ciągu dnia tak było wielkie, że

mimo drżenia febrycznego, wkrótce znowu zasnąłem. Jak długo trwał sen mój, powiedzieć nie mogę, to wiem tylko, że gdym oczy otworzył, ogień już gasnął, a gęste chmury, zaciemniające księżyc i zalegające niebo całe, srogą zapowiadały burzę. Lecz jakież było moje przerażenie, gdym ujrzał dzikiego stojącego w tejże samej postawie, w jakiéj go wieczorem widzieć mniemałem! Mimowolnie pochwyciłem pistolety, które obok siebie położyłem; ale w tejże chwili dziki, spostrzegłszy to moje położenie, rzucił sie na mnie szybkością błyskawicy, silnie w rękę tomahawkiem uderzył i pistolet odbił na 20 kroków, pochwycił mnie za gardło, odebrał drugi pistolet, wystrzelił z niego w powietrze i zabrał mi fuzyę. Wszystko to stało się w czasie krótszym, aniżeli do opowiedzenia tego potrzeba. Byłem w mocy dzikiego mojego zwycięzcy i sądziłem, że mi tylko pozostaje Bogu duszę polecić. Moje spojrzenie, gesta, okazywały poddanie się losowi, lecz mogłżem się spodziewać wzruszyć serce dzikiego? *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 18 Listopada.

Stanowski Stanisław ob., Rakowski Tytus, Karczewska Marya ob., z Polski; -- Wolski Piotr, Wernik Wilchelm, Konopka Stanisław ob., Antecki Józef, Damisz podporucz. ces. ross., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Hazelquist Teofil ob., Gumiński Józef, Herzberg Antoni, Plinkiewicz Stanisław, Kotkowski Seweryn ob., do Polski; -- Ogiński Jeremiarz xiążę, Bernacik, Barth Bruno, Läsig Adolf, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

OBWIESZCZENIE

Nro. 6951.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W RADZIE ADMINISTRACYJNÉJ CYWILNÉJ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy upoważnienia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z dnia 12 b. m. i r. N. 5468 D. G. podaje do powszechnéj wiadomości, iż w d. 1 Grudnia b. r. do godziny pierwszéj z południa w Biórach Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu przyjmowane będą deklaracye opieczętowane na drodze licytacyi sekretnéj w celu wypuszczenia w trzech letnią dzierżawę od d. 1 Stycznia r. p. 1847 poczynając, dochodu czopowego Skarbowego w miasteczku Trzebini, poczynając od kwoty złotych polskich 1,200, czynszu rocznego; — ktokolwiek zatem jest w chęci wydzierżawienia tego dochodu, winien będzie złożyć deklaracyą opieczętowaną wedle formy poniżéj wyrażonéj spisaną, a niemniéj złożyć w Kassie Główněj *vadium* w kwocie złotych polskich 120 i zyskać poświadczenie tego złożenia na wierzchu deklaracyi.

Warunki do téj dzierżawy, każdego dnia w godzinach kancellaryjnych przejrzanemi być będą mogły.

Forma Deklaracyi.

Deklaracya.

Mocą któréj podpisany obowięzuje się wziąść w trzech letnią poczynając od dnia 1 Stycznia r. p. 1847, dzierżawę dochodu czopowego Skarbowego w miasteczku Trzebini, pod warunkami w Wydziale Dochodów Publicznych przejrzanemi zrozumianemi i przez podpisanego przyjętemi, a to za kwotę złotych polskich (tu wypisać kwotę liczbami i literami) czynszu rocznego. (Wyrazić datę, podpisać własnoręcznie i wymienić miejsce zamieszkania, na wierzchu zaś deklaracyi zaadressować): Deklaracya na wydzierżawienie dochodu czopowego Skarbowego w miasteczku Trzebini.

Kraków dnia 14 Listopada 1846 roku.

Przewodniczący w Wydziale
MAIEWSKI.

(1r.) p. o. Sekr. *Popielecki.*

Nro 5876.

TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionéj prośby przez Barbarę z Spiechowiczów Benowską i Józefa Spiechowicza rodzeństwa o przyznanie im spadku po siostrze Wiktoryi Spiechowiczowéj z spadku po matce Maryannie z Jędrzejczyków Spiechowiczowéj pozostałego, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. Hip. z r. 1844 wzywa wszystkich do powyż rzeczonego spadku na realnościach pod L. 54 w gminie VII. oraz pod L. 282 i 284 w gminie VIII. M. Krakowa położonych, zabezpieczonego. prawa mieć mogących, aby się w terminie trzech miesięcznym z takowymi zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący proszącym przyznanym będzie.

Kraków d. 28 Października 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(2r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 16 i 17 Listopada 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	35		36	-	33	—	34	15	31	—	32	
,, Zyta.......	35	—	36	—	33	—	34	-	—	—	32	—
,, Jęczmienia		—	29	-	25	—	27	—		-	23	15
,, Owsa......,	18	—	19	—	15	—	16	24		—	14	—
,, Grochu..	—	—	39	—	—	—	37	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	56	—	—	—	54	-	-	—	—	—
,, Rzepak letni	—	—	22	-		—	21	—	—	—	—	—
,, ,, zimowy	—	—	27	—	—	—	26	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	22	-	—	—	—	—	—		—	—
,, Soczewicy	-	—	—			-	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..	-	—	42	—	—	—	—	—	—	—	-	—
,, Koniczyny	—	—	90	-	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. — do zł. 3 gr. —. Centnar słomy od zł. 4 gr. — do zł. 3 gr. 15

Sporządzono w Biórze Kommissaryatu Targowego.
Kraków dnia 17 Listopada 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.